

9
MATKA PRZEZ WŁADYSŁAWA BEŁŻE

L. 8.



NAKŁADEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA WE LWOWIE

MOJEJ CHRZESTNEJ CÓRCE
JANINCE OSTROWSKIEJ

NA PAMIĄTKĘ.

L. 1. 11



172332

un-

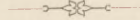
ROZATKA



DWANAŚCIE OBRAZKÓW Z MALEŃKIEGO ŚWIATA

SKREŚLIŁ

WŁADYSŁAW BEŁZA



WYDANIE TRZECIE Z ILUSTRACYAMI J. MĘCINY-KRZESZA



1902

WE LWOWIE

NAKLĄDEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA



L-Mt

317593L

JAK KOCHAĆ MAMĘ.



ewsząd mię pytasz figlarna dziatwo,
Jak kochać Mamę? — a to tak łatwo:
Zawsze jej tylko spełniaj rozkazy;
Strzeż się najlżejszej na sercu skazy;
Bądź wzorem cnoty i pobożności:
A tem już dowód dasz swej miłości.

Bo czemuż innem jej okażecie,
Że ją kochacie i miłujecie?
Cóż jej — nad własność twoją jedyłą,
Nad czyste serce, oddasz dziecino?
Skoro ty jeszcze mały Aniele,
Sam, do rozdania masz tak niewiele?

Więc tem ją naprzód kochaj serdecznie:
Że w domu będziesz sprawiał się grzecznie;
Tem, że do nauk, synku mój miły,
Będziesz się garnął co starczą siły;
Tem, że się nawet strzedz będziesz cienia
Powodu, do jej łez i zmartwienia.

Słowem, dziecino, na każdym kroku,
Ową cześć dla niej, miej na widoku!
Bo cnota, pilność, piękne przymioty,
To tajemniczy ów kluczyk złoty,
Co ci w nagrodę, drobiazgu hoży,
Na rozcież serce Mamy otworzy!



GWIAZDKA MATKI.



a cichą ziemię
Mrok nocy pada;
Na letniem niebie,
Lśni gwiazd gromada.

Lecz wpośród wielu,
Szukam wpół senny,
Mojej gwiazdeczki,
Jasnej, promiennej.

Gdzież się podziła,
Mój dobry Boże!
Czy już na wieki,
Zagasła może?

Czy spadła z nieba,
W przepaść głęboką,
Że jej daremnie,
Szuka me oko?

Wtem, gdy za gwiazdką,
Śledzę malutką:
Jakaś się postać
Zbliża cichutko...
Oczy się do niej,
Zwróciły same,
I ucieszony,
Ujrzałem Mame!

Oparła rękę
Na mem ramieniu;
Jam duszą tonął
W jej ócz spojrzeniu.
I nie zapomnę
Przez całe życie,
Żem w nich odnalazł,
Niebios odbicie.

A głos Aniolka
Szeptał mi w uszko,
Słowa, od których
Drżało serduszko.

I tak mi w duszy,
One przytomne:
Że nigdy, nigdy,
Ich nie zapomnę.

Mówił: — że Mama,
To gwiazdka, dzieci!
Co wciąż nad wami
Promienna świeci.
Co was do Boga,
Prowadzi co dnia,
Ta najpiękniejsza,
Gwiazda przewodnia.

Poco wam szukać
Za inną gwiazdką,
Gdy ona wasze
Oświeca gniazdko?
A nad nią, dziatwo,
Zapewniam ciebie:
Nie ma piękniejszej,
Nawet na Niebie.

I odtąd zawsze,
Oczy tęsknemi,
Szukam mej jasnej,
Gwiazdki na ziemi.

Ona mię wiedzie
Drogą żywota:
Mojej Mateczki,
Gwiazdeczka złota!





ZAWSZE MAMA.



wróć się dziatwo ku tej dobie,
W niemowlęce twoje latka,
Gdy jak Aniol-Stróż przy tobie
Pochylona stała Matka;
Jak już wtedy, wzrok dziecięcia,
Jej jedynie szukał samej,
Jak garnęłaś się w objęcia,
Ukochanej twojej Mamy!

Czy pamiętasz dziatwo droga,
Kto to pierwszy z otoczenia,
Zwracał twoją myśl do Boga?
Rączki składał do modlenia?

Kto w serduszka twoje male,
Siał najpierwsze cnót zadatki?
Kto ci głosił Bożą chwałę?
Jak nie usta twojej Matki.

Czy wiesz dziatwo, czyje serce,
Bóg na Mistrza ci przeznaczył?
Kto literkę po literce
Na książeczce ci tłómaczył?
Kto cię uczył, jak nie Mama,
Władać piórem, lub igielką?
Wszędzie Ona, jedna, sama,
Pierwsze niosła ci światełko.

O! gdzie tylko się zwrócić,
Myślą, wzrokiem, drogie dziatki!
Zawsze, zawsze tam ujrzycie,
Opiekuńcze skrzydło Matki.
Jej wzrok, o was wciąż pamięta;
Jej myśl, o was wiecznie radzi;
Jej to dłoń was pieści święta,
I przez życie wciąż prowadzi.

O! po stokroć wieku błogi,
Póki każdym twoim krokiem,
Dłoń kieruje Matki drogiej,
Póki rośniesz pod jej okiem!

Bóg w jej ręce, lube dziatki,
Całe wasze szczęście złożył;
I On dla was w sercu Matki,
Tu, na ziemi, raj otworzył!







SŁUCHAJ MAMY.



ej! dziecinki moje drogie,
Pszczołek gwarny roju!
Jakże dni wam płyną błogie,
W szczęściu i w spokoju!

Ponad wami, rodzicielska
Czuwa wciąż opieka,
A Mateczki dłoń anielska,
Z pieśczętą was czeka.

Nikt nad wami nie przewodzi,
Nikt palca nie skrzywi:
Towarzysze moi młodzi,
Jakżeście szczęśliwi!

Jednej tylko Mamy swojej
W domu wolę znacie;

Lecz powiedzcie, drodzy moi!
Czy też jej słuchacie?

Czy też o tem się pamięta,
Dziatwo ukochana!
Że jej słowo, to rzecz święta,
I nieodwołana.

Że co Mama wam zaleci,
To tak spełnić trzeba:
Jakby to był, drogie dzieci,
Rozkaz dany z Nieba.

Bo jej rady, jej przestrogi,
Nauki, wskazówki:
To jak posiew Niebios błogi,
Na młodziutkie główki.

Każda myśl jej w duszę wpadnie,
Jak promyczek złoty,
I wystrzeli potem ładnie,
W uroczy kwiat cnoty.

Niech więc dziatwa wciąż pamięta,
Na Mamy rozkazy!
Bo jej słowo, to rzecz święta,
Dla serca bez skazy.





SERCE MATKI.



nacie wy dzieci serduszko Matki?
Wicież, co w głębi swej mieści?
Ilu niebiańskich pociech zadatki,
I jaki ogrom boleści?

Jeżeli dzieci dobre i grzeczne,
Wnet serce bije w takt żywszy;
Dzieląc wokół blaski słoneczne,
Swojej miłości najtkliwszej.

Lecz kiedy dziecko źle Mamie życzy,
Gdy dziatwa krnąbrna, złośliwa:
Serce jej, niby kielich goryczy,
Po brzegi łzami opływa.

A jak to serce dobre i święte,
Jakie najczystsze na świecie,

Jaką miłością dla was przejęte:
Najlepiej sami to wiecie!

Ileż to razy, kiedyście drżały
Przed gniewem ojca, spłoszone:
To serce Matki — drobiazgu mały,
Brało cię w swoją obronę.

Lub gdyś na karę zasłużył nową,
I stał jak trusia w kąciku:
Kto przebaczenia niósł tobie słowo,
I pocałunków bez liku?

U kogo znajdziesz więcej rozkoszy?
Czulej pieszczące cię dłonie?
I gdzie ci z oczek nikt snu nie spłoszy,
Jak nie u Matki na łonie?

O! po dniu białym, z światłem jarzącem,
Dzieci kochane, jedyne!
Takiego skarbu szukać pod słońcem,
Jakiem jest serce Matczyne!

Bo gdy cię wszyscy opuszczą w świecie,
Gdy ginąć przyjdzie ci marnie:
Jeszcze i wtedy — zbłąkane dziecię,
Serce cię Matki przygarnie!





ROZMOWA Z MAMĄ.



owiedz mi proszę Mateczko droga!
Którędy trafić do Pana Boga?
Czy ta jest ścieżka żywota wieczna,
Co lśni na Niebie jak wstęga mleczna?
Czy jaka inna, ukryta może,
Która prowadzi w Królestwo Boże?

— O! mój najmilszy Aniołku mały!
Ten jak puch śniegu gościnniec biały,
Na którym ciepłą, wiosenną nocą,
Gwiazdki, złotemi skrami migocą:
To tylko dla nas, jako wzór święty,
Na lazurówem Niebie rozpięty,
By droga nasza była tak biała,
Jak ta w błękitach ścieżka wspaniała.

Kto chce do Nieba trafić, o! dziecie!
Ten drogę znajdzie i tu na świecie...
Niech tylko nigdy, jak źli wędrowce,
Nie zbacza z cnoty gdzieś na manowce;
Niech serce swoje bliźnim otworzy,
Niech zeń przybytek uczyni Boży:
A droga jego pójdzie najprościej,
Z padolu ziemi — do gwiazd jasności.

O! moje dziecko! przed tobą droga
Leży, wiodąca do Pana Boga!
Nie zbaczaj tylko na ścieżki kręte,
Lecz powinności wypełniaj święte;
A gdy w przyszłości kiedyś dalekiej,
Przyjdzie ci świat ten żegnać na wieki,
Bóg duszę twoją wzniesie do Siebie
I wśród gwiazd złotych zawiesi w Niebie!





MAMA PŁACZE.



ama płacze... Srebrne lezki
W ukryciu ociera;
A Cherubin je niebieski,
Na skrzydelka zbiera.

Zbiera skrzętnie rozrzucony
Klejnot po klejnocie,
I sam oto zasmucony,
Płacze przy robocie.

A jak zbierze — wnet poleci,
I na wadze zważy,
I na krnąbrne i złe dzieci,
Bogu się poskarży.

A lżę Matki, nie tak łatwo,
Obmyć przeproszeniem,
Bo lża taka, droga dziatwo,
Zacięży kamieniem...

I na serce tve zuchwałę,
Co smuciło Mamę,
I na życie twoje całę,
Czarną rzuci plamę.

I Bóg ciebie zagniewany
Wypuści z opieki,
I Stróż-Anioł zaplakany
Odleci na wieki.

A choć Mama ci przebaczy,
Ciężkie lży goryczy.
Bóg osądzi je inaczej,
I każdą policzy.

Zła to dziatwa i bezbożna,
Która Mamę smuci:
O! bo wszystko wrócić można,
Lecz lez nikt nie wróci!







NIE BUDŹ MAMY.



ie budź Mamy, drogie dziecię!
Bóg sen dla niej zsyła;
Wszakże ona tę noc przecie,
Przy tobie spędziła.

Noc calutką, ranek cały,
Z takim niepokojem,
Oczy Mamy wciąż czuwały,
Przy łóżeczku twojem.

Byłaś chorą — a Mateńka,
Tłumiąc w piersi lkanie:
Wciąż śpiewała — »Śpij maleńka
Śpij moje kochanie!«

I lekarstwo co godzinę,
 Podawała tobie,
I tuliła swą dziecinę,
 Na piersiach, przy sobie.

Teraz prawda, czujesz sama,
 Że ci znacznie lepiej:
Pozwól dziecie, niech śpi Mama,
 Niech sen ją pokrzepi!

Gdyś ty śpiąca, wnet Mateczka
 Do snu ciebie tuli,
I układa do łóżeczka,
 Nucąc słodkie luli.

Więc ci wdzięczną być wypada,
 Dziewczynko kochana;
Patrz jak Mama twoja blada,
 Jaka zatroskana.

Nawet Boże! patrz dziecino,
 Com dostrzegł w pomroku:
Dwie łzy srebrne zwolna płyną,
 I świecą w jej oku.

Ona i w tej chwili błogiej,
 Wciąż o tobie marzy:

Czy nie widzisz ile trwogi,
Przebija z jej twarzy?

A ty biegać chcesz filutko,
Bo ci smutno samej...

Cyt! — na palcach chodź cichutko,
Nie budź, nie budź Mamy!





MODLITWA ZA MAMĘ.



Matko Najświętsza! oto do Ciebie,
Co tam królujesz na jasnym Niebie,
I słodkie imię piastujesz Matki:
Idą w pokorze niewinne dzieci,
I za swą Mamę, tutaj na ziemi,
Błagają Ciebie modły rzewnemi:
Daj jej za trudów i starań tyle,
Pełne radości i szczęścia chwile!

Ileż to ona nocy niespanych,
Dni niespokojnych i przeplakanych,
Ileż goryczy, Boże jedyny!
Przebyła nieraz z naszej przyczyny.

O! za tę miłość i poświęcenie,
Zlej na nią Maryo! szczęścia promienie,
O co, kołacząc do Niebios bramy,
Błagamy Ciebie dla naszej Mamy!

Wszak za to serce, którem nas darzy,
I za to wszystko, co dla nas marzy
I czem otacza nasz wiek dziecięcy:
Nie, nie dla siebie nie pragnie więcej,
Prócz, byśmy rosły, dziateczki małe,
Jej na pociechę — Bogu na chwałę.
Więc Cię błagamy u Niebios bramy:
Daj na pociechę urość nam Mamy!

O! daj Królowo Niebios sklepienia,
Ziścić nam wszystkie Mamy marzenia!
Użycz nam łaski swej nieprzebranej,
Aby nie smucić Mamy kochanej;
Wesprzyj chęć naszą i wątłe siły,
Byśmy wciąż grzeczne i dobre były,
I modły nasze przyjm w Niebios bramę:
Bo to za Mamę naszą, za Mamę!





IMIENINY MAMY.



warno, rojno... W cichym domu,
Od wesela aż drżą ściany;
Dziatwa sobie pokryjomu,
Przepowiada wiersz zadany;
I gromadzi darów tyle,
Że aż moc ich oko ludzi!
Ciszej, ciszej, bo za chwilę,
Mama pewnie się obudzi.

Cóżto dzisiaj jest za święto?
Czy kalendarz mię nie myli?
Że tak z twarzą uśmiechniętą,
Czekasz dziatwo owej chwili?

Coś ważnego snąć się stanie?
Lecz mi trudno dojść przyczyny —
Więc powiedzcie — »Cyt, mój Panie!
Dziś są Mamy imieniny!«

Cyt!... Już słychać kroki Mamy,
Już skrzypnęły drzwi alkowy...
Ach! czy tylko podolamy,
Wszystkie wiersze dobyć z głowy?
Czy się które nie pomyli,
Nie zapomni, nie zaleknie?
Zmylić się w tak ważnej chwili,
Pięknież by to było, — pięknie!

Cyt... Ach! czemuż tak serduszko
W piersiach naszych bijesz głośno?
Cyt... Ach! jakże jesteś muszko,
Z tem brzęczeniem swem nieznośną!
Cyt... Powtórzyć sobie warto
Jak to rym się z rymem godzi!
Wtem — na rozcież drzwi otwarto,
O! radości! Mama wchodzi!

Stoją dzieci zadyszane,
W kącik tuląc się nieśmiało...
Gdzież te wiersze tak umiane?
A z odwagą cóż się stało?!

O! nic z tego... Wszystkie wiersze,
Majaczeją gdzieś przed okiem,
Aż życzenia się najszczersze,
Wysłowiły lez potokiem.

Żadne nic już nie pamięta...
Tylko jakoś rzewniej, czulej,
W tym dniu matczynego święta,
Do jej kolan dziś się tuli...
A twarz, co się szczęściem płoni,
I lezkami zaszle oczy,
Świadczą, że im serce do niej,
Mało z piersi nie wyskoczy!

Więc i Mama rozrzewniona,
O nic więcej się nie pyta...
Tylko garnie je do łona,
I w serduszkach wszystko czyta.
Tylko uśmiech, który gości
Na jej licu, i lzy żywe:
Są świadectwem jej radości,
Że ma dzieci tak poczciwe!







BEZ MAMY.



dziecinki moje! czy też wy wiecie,
Czem jest Mateczka dla was na świecie?
I czyście kiedy myślały o tem,
Jakim to dla niej nieraz kłopotem,
Jest upór dziecka, które umyślnie,
Z ócz biednej Matki lzy rzewne ciśnie?

I czy wiesz dziatwo, jakieś bogatą,
Że są przy tobie Mama i Tato,
Którzy nad tobą i dniem i nocą,
Ciągłe czuwają, wciąż się kłopotą,
I wspólnie, z całą pracują siłą,
Aby dzieteczkom ich dobrze było?

O! dziatwo moja, figlarna, żywa,
Ani przeczuwasz jakieś szczęśliwa!

Ani ci przez myśl nie przejdzie może,
Wciąż błogosławić wyroki Boże,
Że wam w dniach wiosny dały, o! dziatki,
Cieszyć się słodkiem imieniem Matki!

Bo Matka w życiu, dziatwo kochana,
To ręka Boga z Niebios zesłana...
To ciche skrzydło Stróża-Aniola,
Które ci smutki rozwiewa z czoła,
To jasna gwiazda, co od powicia,
Świeci przez wszystkie dni twego życia.

Jeśli Bóg dzieciom Matki poskąpi:
O! to tej straty nikt nie zastąpi...
To nie odkupić jej łez potokiem,
To wciąż się za nią obracać wzrokiem,
To wciąż, na smutnem życia ściernisku,
Tęsknić i tęsknić do jej uścisku!

O! na kolana padnijcie dzieci!
I temu oku, co dla was świeci,
I temu sercu, co jakby złote,
Ma samą tylko dla was pieśczętę,
I tej opatrznej, matczynej ręce:
Wdzięczność i miłość nieście w podzięce.

Bo wy nie wiecie dziateczki drogie,
Że są i inne dzieci ubogie,

Co nie slyszaly jeszcze ni razu,
Slodkiego Matki swojej wyrazu,
Ni jej tkliwego slowa pieszczoty,
I nosza smutne imie: — *sieroty!*

O! ty, po stokroć dziatwo szczęśliwa,
Która do serca Matka przyzywa,
I tak cię garnie w objęcia słodko:
Jeśli się spotkasz z jaką sierotką,
Co się samotnie błąka wśród świata:
Zastąp jej siostrę, zastąp jej brata.)

A Ten, przed którym nic nie uchodzi.
Bóg ci twe złote serce nagrodzi;
I ta Mateczka biednej dziecinki,
Za wszystkie twoje dobre uczynki,
Długich dni pasmo wymodli w Niebie,
Dla twojej Mamy, Ojca i ciebie.





603/607

SPIS RZECZY.

	Str.
Matka	1
Jak kochać mamę	3
Gwiazdka matki	5
Zawsze mama	9
Słuchaj mamy	13
Serce matki	15
Rozmowa z mamą	17
Mama płacze	19
Nie budź mamy	21
Modlitwa za mamę	25
Imieniny mamy	27
Bez mamy	31



Biblioteka WSP Kielce



0247167

317593